Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 20 Lwów, piątek 26 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Elita" czy „Legjon"?

Coś nie jest w porządku. Główne organa sanacji „Gazeta Polska" i „Kurjer Poranny" nietylko, jak to jest ich obowiązkiem, nie zachwycają się rozszerzeniem „elity" do rozmiarów „Legjonu zasłużonych", ale wprost przemilczają ten pomysł p. Cara, nie piszą o nim ani słowa. Czyżby pp. Miedziński, Matuszewski i Stpiczyński nie byli zachwyceni tem, co p. Sławek zaaprobował? Zdaje się, że tak i to ze zrozumiałych powodów.

„Elita" miała objąć wyłącznie posiadaczy orderów „Virtuti militari" i „Krzyża niepodległości". Są to ordery w ogromnej większości w posiadaniu prawdziwych legjonistów i stąd ich zadowolenie z tego pomysłu. Niezadowoloną natomiast była „czwarta brygada", która ani w legjonach nie służyła, ani do niepodległości nie przyczyniła się. Najbardziej niezadowoleni byli konserwatyści, których pomysł „elity" wykluczał zupełnie od wpływu na wybór Senatu. Niezadowolone były też sfery gospodarcze, które w Senacie miały oparcie przeciw zbyt radykalnemu Sejmowi.

Zdaje się, że wpływy tych dwóch czynników zaważyły na szali — z „elity" zrobiono „legjon zasłużonych". Do niego łatwiej się dostać, w każdym razie dostaną się wszyscy, którzy przyczepili się do sanacji, ileże jeden będzie drugiego polecał, a to wystarcza. Gdzie jedni są zadowoleni, tam drudzy muszą być niezadowoleni, taki już porządek na świecie. Niezadowoleni są więc prawdziwi legjoniści, że ich zepchnięto z uprzywilejowanego stanowiska, nawet będą zmajoryzowani przez będących w większości „czwartobrygadzistów". Zrozumiałem zatem jest milczenie tych „pokrzywdzonych" — niech przynajmniej mają tę satysfakcję, gdy im krzyczeć i protestować nie wolno.

Tańsze zapałki

—o—

W dyskusji nad monopolami państwowemi wszyscy bez wyjątku mowcy skarżyli się, że zapałki są zbyt drogie i wskutek tego zbyt ich jest coraz mniejszy. Do tego trzeba dodać, że odbywają się z zapałkami praktyki, za które prywatny człowiek zostałby pociągnięty do odpowiedzialności. Jakto wygląda np., że w pudełku małych (czerwonych) zapałek znajduje się tylko 48 sztuk, z czego 3 bez główki? Jest to strata 10%.

P. minister skarbu Jastrzębski, odpowiadając na skargi, powoływał się na monopolistów szwedzkich, wobec których rząd ma skrępowane ręce. Ponieważ monopoliści mają zagwarantowany dochód, nie można ceny obniżyć, ale da się zrobić co innego: wypuści się na rynek zapałki w gorszym gatunku po cenie 6 gr. (zamiast 10) za pudełko. W ten sposób rząd ma nadzieję, ze skargi się zmniejszą. Czy tak będzie? Jeżeli już dziś, przy wysokich cenach, zapałki są często nie do użycia, jakie to będą te tańsze? Monopol nie może stracić — na tem stanowisku się stoi wobec coraz mniejszych wpłat z monopoli do skarbu. A jeżeli monopol nie może stracić, musi stracić kto inny. Kto? Naturalnie konsumenci. Tyle będą mieli z tańszych zapałek.

Pieniądze bez dyskusji

Zauważono na środowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, że niema zwyczaju omawiania przy tej okazji samej polityki zagranicznej. Zwyczaj zwyczajem a praktyka taka w rzeczywistości ustaliła się, tembardziej jeżeli w komisji nie zjawia się sam minister. Dlaczego się nie zjawia, wyjaśnił pos. Miedziński: minister wtedy daje wyjaśnienia, gdy to uważa za stosowne. A u nas tej „stosowności" nie było już od blisko roku.

Powiedział też p. Miedziński przy tej okazji, że wyjaśnienia może dać tylko odpowiedzialny minister. Formalnie jest nim p. Józef Beck, ale można się zapytać: czy jest on i rzeczywiście kierownikiem polityki zagranicznej i przed kim jest odpowiedzialny? I znowu formalność: wszyscy wiedzą, że polityka zagraniczna jest wyłączną domeną innego ministra i wszyscy wiedzą, że odpowiedzialność przed tym Sejmem jest fikcją.

Ustaliwszy ten zgodny z rzeczywistością stan rzeczy na terenie naszej polityki zagranicznej, należałoby — mimo narzuconego kompetentnemu czynnikowi milczenia — zapytać, jak ten czynnik, tj. Sejm, wykonywuje przysługującą mu kontrolę nad funduszami przeznaczonemi na prowadzenie tej polityki. A nie chodzi przecież o bagatelę, bo nawet przy dwumiljonowym budżecie 40 i kilka miljonów gra pewną rolę. Trzeba stwierdzić, że kontroli ustawodawczej niema żadnej; istnieje tylko kontrola rachunkowa wykonywana przez Najwyższą Izbę kontroli, która z natury rzeczy nie może badać celowości wydatków, ograniczając się do stwierdzenia formalnego tj. pokrytego odpowiednim kwitem ich zużycia.

Przy ruchliwości, jaką okazało kierownictwo naszej polityki zagranicznej w ostatnich miesiącach, którą sanacja uważa za wielki sukces, za dowód naszej „mocarstwowości", jakoś nie chce się wierzyć, aby nawet tak znaczny jak na naszą mizerję fundusz dyspozycyjny wraz z taksamo znacznym funduszem propagandowym wystarczyły na te szerokie gesta, z któremi nie idzie w parze powodzenie. Od Gdańska do Moskwy, od Berlina do Paryża, przy „honorze" przewodniczenia Radzie Ligi Narodów — ile to okazyj, a nawet konieczności wydawania pieniędzy! Nad tem wszystkiem, nie mówiąc o samej istocie politycznej, niema dyskusji — większość wierzy na słowo, że naprawdę wydaje się tylko tyle, ile w preliminarzu się żąda i ile ona uchwali.

Czy wobec takiego ułożenia się stosunków między kierownictwem polityki zagranicznej a ciałem ustawodawczem można się dziwić, że ta polityka zupełnie wymknęła się z pod kontroli, a nawet z pod wiadomości tego ciała? Udaremnia się dyskusję w komisji, którą łaskawie uznaje się za kompetentną i dobrowolnie wyrzeka się tej dyskusji tam, gdzie byłaby na miejscu, tj. przy uchwalaniu środków na tę politykę. Ma ona u nas uprzywilejowane stosunki. Podczas gdy wszyscy inni ministrowie bodaj dla oka ludzkiego odpowiadają, wyjaśniają, dyskutują — polityka zagraniczna była i pozostaje w rękach małego a dobranego grona ludzi, którzy wszystko nietylko sami robią, ale — tak przynajmniej mówią — wszystko najlepiej wiedzą. Na czem to się skończy — tego napewno i oni nie wiedzą.

Nowe płace i zaszeregowanie kolejarzy

Z DNIEM 1 LUTEGO 1934

Z dniem 1 lutego br. wchodzi w życie rozporządzenie Rady ministrów (Dz. U. Nr. 4) o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Ustanawia ono dla pracowników etatowych i praktykantów 14 grup uposażenia zasadnicze według następującej tabeli: grupa I — 1000 zł. miesięcznie, II — 700 zł., III — 550 zł., IV — 450 zł., V — 390 zł., VI — 335 zł., VII — 295 zł., VIII — 260 zł., IX — 225 zł., X — 200 zł., XI — 175 zł., XII — 150 zł., XIII — 125 zł., XIV — 100 zł.

Wysokość dziennego uposażenia zasadniczego pracowników stałych, pełniących służbę tylko w dni powszednie, określono: kategorja płacy I — 9 złotych dziennie, II — 8 zł., III — 7 zł., IV — 6 zł., V — 5 zł., VI — 4 zł. Tacy sami pracownicy, pełniący służbę na zmianę we wszystkie dni tygodnia, otrzymują: kategorja płacy I — 7·35 zł. dziennie, II — 6·55 zł., III — 5·70 zł., IV — 4·90 zł., V — 4·10 zł., VI — 3·30 zł.

Uposażenie pracowników, pełniących służbę na terenie Gdańska lub zagranicą, określi minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.

Rozporządzenie normuje także uposażenie praktykantów, upoważnia ministra komunikacji do określenia najwyższej grupy uposażenia, które mogą otrzymywać pracownicy na danych stanowiskach oraz najwyższych kategoryj płacy dla pracowników, wykonywujących dane zajęcie służbowe, a także do ustalenia zasad przyznawania pracownikom etatowym i stałym wyższego uposażenia.

Pracownikom pełniącym służbę w mieście stołecznem Warszawie przyznaje się dodatek lokalny, który dla pracowników etatowych i praktykantów wynosi — zależnie od grupy uposażenia — od 150 do 15 zł., w każdej grupie inna suma dodatku. Dodatek ten, według specjalnej tabeli, otrzymują także pracownicy stali.

Rozporządzenie przewiduje dodatki funkcyjne dla pracowników, mianowanych na stanowiska kierownicze. — Równocześnie można otrzymywać tylko jeden dodatek funkcyjny; w razie zbiegu — uprawnionemu służy prawo wyboru.

Pracownik i jego rodzina mają prawo do opieki lekarskiej i środków leczniczych w zakresie, oznaczonym przez ministra komunikacji. Uposażenie, zasiłki i nagrody pieniężne wolne są od państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej. Niedozwolone jest odstępowanie uposażenia pod jakimkolwiek tytułem. Każda przeciwna temu umowa jest nieważna. W razie śmierci pracownika przyznaje się osobie, która poniesie koszty pogrzebu, zwrot tych kosztów.

Roszczenia pracowników kolejowych z tytułu uposażenia przedawniają się po upływie lat trzech od dnia powstania tytułu prawnego. Inne roszczenia — po upływie trzech miesięcy.

W art. 40 rozporządzenia znajdujemy normy zaszeregowania obecnych pracowników kolejowych do poszczególnych grup uposażenia lub kategoryj płacy, co dla wielu pracowników połączone będzie z dotkliwą obniżką. Charakterystyczne, że minister komunikacji władny jest w wyjątkowych przypadkach zaszeregować pracownika z d. 1 lutego 1934 r., do bezpośrednio wyższej grupy niż to wynika z ogólnych norm.

Rozporządzenie określa kwestję zasiłku wyrównawczego dla tych pracowników, których płaca netto jest obecnie wyższa od uposażenia zasadniczego wraz z ewentualnym dodatkiem lokalnym i funkcyjnym.

Pracownicy kolejowi pamiętać winni, iż ich roszczenia, wynikające z tytułu uposażenia i innych należności na podstawie dotychczasowych przepisów — przedawniają się po upływie trzech miesięcy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

We własnej sieci

Buńczuczne hasło „oderwania się" od kryzysu światowego, zapowiedzi że oto osiągnęliśmy już „dno" załamania gospodarczego, że są już „oznaki poprawy" — wszystko to brzmi dzisiaj o wiele ciszej i słabiej zarówno w mowach przedstawicieli Rządu, jak i w artykułach pism „sanacyjnych".

Wędrówka w dół po równi pochyłej trwa natomiast w dalszym ciągu. Nieuniknione konsekwencje polityki społeczno - gospodarczej okresu „pomajowego" występują na jaw z coraz to wspanialszą okazałością.

Na froncie robotniczym toczy się walka przeciwko pogorszeniu ustawodawstwa społecznego; *walka ogarnęła masy;* jej przebieg dotychczasowy uprawnia do dużego optymizmu; robotnicy wykazują wszędzie *wolę* oporu, solidarność i bardzo daleko posunięte zdecydowanie. Jednocześnie pękła beznadziejnie cała demagogja Z. Z. Z. na temat ustawy tak zw scaleniowej; nie wystarczy porwać cudzą myśl i zrobić z niej karykaturę, by zaimponować ludziom; idea „scalenia" ubezpieczeń społecznych, rozwijana i uzasadniana swego czasu przez czołowych działaczy klasowego ruchu zawodowego z tow. Zygmuntem *Żuławskim* na czele, obróciła się w zręcznych rękach „sanacji" w sumę *nowych obciążeń*, spadających znienacka na barki klasy robotniczej i mas pracowniczych; wysiłek pierwszych lat niepodległości w kierunku *spopularyzowania* ubezpieczeń społecznych został zmarnowany doszczętnie. Jedyna pociecha, że — równolegle — pękła, jak powiedziałem demagogja Z. Z. Z. Pan dyr. Marjan *Klott* będzie czekał długo i *beznadziejnie* na spełnienie swych miłych życzeń tryumfu, wygłoszonych z emfazą na II Kongres'e (styczniowym) tej swoistej organizacji, będącej *sztucznym tworem* stosunków i systemu.

Na odcinku urzędniczym mamy powszechny „płacz i zgrzytanie zębów" bez żadnej zresztą narazie — rzecz prosta — *walki* prawdziwej; „sanacyjni" kierownicy związków pracowniczych wiją się niczem piskorze pod ciężarem żalu i goryczy kolegów. Za pewne, bierność, hodowana latami, nie przetworzy się odrazu w zdolność do skromnego chociażby czynu; ale i w tym punkcie *pękło znowu jedno z ogniw łańcucha „sanacyjnej" demagogji:* mam wrażenie, że *zaufania* nie odbuduje tu już żadna moc ludzka. Istotnie, po obniżkach poprzednich, po „Pożyczce Narodowej", po deklaracjach ministerjalnych — *praktyka* „dekretu uposażeniowego" plus „radosne podwyżki" najwyższych szczebli— to zawiele nawet dla stada potulnych owieczek.

**

Dwa typowe przykłady powyższe charakteryzują doskonale całość sytuacji. B. B. W. R. wyszedł na „wojnę" z kryzysem bez planu, bez broni nowoczesnej, nawet bez miecza średniowiecznego; wyszedł *z misterną siecią fiskalizmu* w ręce; byle wydusić jaknajwięcej pieniędzy na miesiąc następny i „osłonić tyły" kolejną porcją demagogji; grube ryby przerywały sieć bez trudu, małe płotki ginęły tłumnie. Przez dobrych kilka lat *niszczono z zapałem spożycie wewnętrzne kraju;* misterna sieć podatków i podateczków, opłat i pożyczek obniżek i potrąceń oplotła życie Polski ze wszystkich stron. Ale oplotła zarazem i obóz „sanacyjny". Och nie w sensie obniżenia *jego* poziomu życiowego! bynajmniej! to nie groził nastąpiło zato *zupełne oddzielenie* „grupy przywileju" od mas społeczeństwa.

Misterna sieć przybiera postać *ściany nieprzeniknionej:* po jednej stronie płynie wesoły strumyk życia *uprzywilejowanych* po drugiej— toczy się w dół ciemna ogromna fala *całego* polskiego życia.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Polityka zagraniczna

Oświadczenie P.P.S.

Na sejmowej Komisji Budżetowej

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej przemawiał do budżetu Min. Spraw Zagranicznych tow. *Czapiński.*

Tow. **Czapiński** stwierdza, że upłynął już blisko rok od ostatniej debaty na sejmowej komisji spraw zagranicznych, a dotychczas **nie** mieliśmy możności przeprowadzenia politycznej debaty — mimo ogromnej zmiany w stosunkach politycznych, mimo zasadniczego przeorjentowania się politycznego naszych głównych sąsiadów: Niemiec i Rosji. Prezes **Radziwiłł** na moje zapytanie obiecał zwrócić się do min **Becka** w sprawie wygłoszenia exposé tuż po powrocie z Genewy. Zwracam się do wiceministra **Szembeka** z zapytaniem, czy będziemy mieli sposobność usłyszenia exposé i przeprowadzenia debaty w najbliższym czasie? W przeciwnym razie poruszymy interesujące nas zagadnienia, specjalnie **Politykę Polski wobec Niemiec Hitlera** na plenum Sejmu podczas debaty budżetowej.

Stwierdzam, że polityka polskich placówek wobec mniejszości polskich nie jest polityką „konsolidacji", lecz polityką **rozbijania** — jak we Francji lub Stanach Zjednoczonych.

Stwierdzam, że propaganda sportowa, o której mówił referent, nie zawsze daje dodatnie wyniki.

Przypominam sławetny berliński mecz; tu Polska dała się uwikłać przez polityków hitlerowskich, pragnących za demonstrować całemu światu swoje „pacyfistyczne" nastawienie.

Referent cytował artykuły **„Izwiestji"** i **„Ere nouvelle"**, jako sukces Polski jako rezultat wzrostu autorytetu i wpływów polskich. Tymczasem zapomina, iż artykuły były przedewszystkiem wynikiem **objektywnych** czynników, jak zmiana w orjentacji w Rosji sowieckiej i polityka hitlerowska.

Co zaś się tyczy Francji to obok cytowanych przychylnych artykułów „Ere nouvelle" można łatwo zacytować artykuły pełne oburzenia na **polski flirt z Hitlerem** i mówiących o „intrydze polskiej" I w Polsce i we Francji jednako zaniepokojona opinja zapytuje, co znaczą te dusery polskie dla **Hitlera?**

Opinja stwierdza, że wyniki tej dziwnej polityki dadzą się streścić w czterech punktach dla Polski bardzo niepomyślnych: 1) **osłabienie stosunków z Francją,** 2) **podkreślenie rzekomego „pacyfizmu" Hitlera i ułatwienie mu polityki;** 3) **faktyczna utrata wpływów w Gdańsku, który hitlerowcy uważają już za swój teren** (prezes Hołyński dzwoni i prosi mówcę, żeby nie poruszał spraw politycznych) i wreszcie 4) **refleksje w Moskwie nad tą polską polityką;** muszę przytem zauważyć, że wzmocnienie i pogłębienie przyjaznych stosunków z Rosją sowiecką uważamy za bardzo cenne.

Opinja powtarzam, jest zaniepokojona tą dziwną polityką. Mam nadzieję, p wiceministrze, że będziemy w najbliższym czasie mieli możność przeprowadzenia debaty nad temi zagadnieniami na Komisji Zagranicznej.

Żądamy ścigania oszustów

Na odpustach, jarmarkach i targach grasują szajki oszustów ograbiających łatwowiernych z pieniędzy za pomocą gry w trzy karty Policja oszustów takich ściga i ładuje do kryminału.

Na rynku pracy ostatnio pojawili się podobni oszuści, którzy przeprowadzają machinację nie kartami, a warunkami pracy. Są to grupy obszarnicze, któ rzy grając na braku pracy, ograbiają robotników rolnych

Kombinacja jest równie niezłożona, jak przy grze w 3 karty. Istnieje orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, przewidujące wynagrodzenie dla ordynarjuszów. Wobec tego obszarnik ordynarjusza nie godzi a mieszkanie po ordynarjuszach wynajmuje lokatorom, którzy za komorne i utrzymanie krowy płacą bądź odrobkiem, bądź gotówką. Lokator taki, gdy jest praca w majątku, jest zatrudniony z pracą dniówkową 1 złoty.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na szczęście dla takiego lokatora, pracę otrzymuje codziennie tak przy obrządku inwentarza, jak i w polu.

Ale orzeczenie o warunkach pracy nie tyczy go, bo nie jest robotnikiem rolnym a zwykłym lokatorem, który za pracę zarabia tylko 50 procent przewidzianego przez rządową komisję zarobku.

Że obszarnicy wpadli na podobny sposób malwersacji — nie dziwota, boć przecież cały swój spryt wysilają na to, jak ograbić robotników rolnych. Dziwnem jest to, że policja takich oszustów nie ściga, prokurator nie wkracza a gdy robotnik zwraca się do Komisji Rozjemczej, to inspektor pracy ma wątpliwości czy taki robotnik podlega orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

W jednej z takich spraw Komisja orzekła, że „lokatorowi" takiemu należą się świadczenia ordynariusza i sprawa poszła do sądu o nadanie klauzuli wykonawczej. Teraz sąd się będzie zastanawiał, czy oszustwo to winno uzyskać prawo obywatelstwa.

Sprawa jest najzupełniej jasna: mamy tu do czynienia z ordynarnem oszustwem. Każdy inny pogląd musiałby spowodować zdanie, że wogóle orzeczenia rządowej Nadzw. Komisji Rozjemczej są świstkami papieru, nadającemi się tylko do wiadomego użytku.

Pod względem moralnym oszustwo to jest znacznie cięższe niż oszustwo przy grze w trzy karty, gdyż dokonywane ono jest pod terorem groźby braku pracy.

Sądzimy, że władze zarówno administracyjne jak i sądowe, winny wkroczyć natychmiast i ścigać przestępców z całą bezwzględnością.

Nader czynną rolę winni tu odegrać inspektorzy pracy.

Marjan Nowicki.

Mały feljeton

Kto zabił?

Tak zwane usprawnienie i reorganizacja posuwają się niestety bardzo wolnym krokiem i nie przeniknęły jeszcze do wszystkich dziedzin naszego życia państwowego. Powstają niekiedy z tego powodu dla obywatela zagadnienia, nad których rozwiązaniem zbiedzony mózg jego daremnie pracuje, usiłując je rozwiązać.

Taką dziewiczą dziedziną, nietkniętą jeszcze przez usprawnienie, są polowania reprezentacyjne.

Ten brak usprawnienia stał się powodem sporu, który i bez tego rozbite i rozproszkowane społeczeństwo polskie może rozbić na dwa wrogie, wzajemnie zwalczające się obozy.

Bo oto, co się stało. „KURJER PORANNY" w ostatnim dodatku ilustrowanym podał zdjęcia z reprezentacyjnego polowania w Białowieży. Wśród innych zdjęć jest podobizna rysia zabitego przez p. Prezydenta.

To samo zdjęcie podaje dodatek ilustrowany „Kurjera Warszawskiego" z dopiskiem wszakże, że ryś zabity został przez gen. Sosnkowskiego.

Niema dwuch zdań co do tego, że chodzi o tego samego rysia. Wystarczy porównać oba zdjęcia: ta sama poza nonszalancka, ten sam uśmiech ironiczny, ten sam sumiasty wąs i ten sam miły wyraz twarzy.

Powstaje pytanie: kto zabił?

Najłatwiej byłoby zapytać rysia, ale też najtrudniej byłoby otrzymać od niego odpowiedź. Ryś tajemnicę swego zgonu zabrał do grobu.

A tymczasem wśród społeczeństwa spór się zaostrza. W braku innych trosk i kłopotów ludzie nic innego nie robią, jeno spierają się o to, kto zabił.

W tej sytuacji oraz widząc, jak zgubne skutki spór taki może sprowadzić na kraj i naród, zwróciłem się do jedynej instancji która może odpowiedzieć na pytanie „Kto zabił?"

Zwróciłem się do „Tajnego detektywa".

„Tajny detektyw" zajrzał do ksiąg kabalistycznych, połączył się ze Scotland Yardem, później zamienił przez telefon kilka słów z pewnym głośnym jasnowidzem, a wreszcie naprędce urządził seans spirytystyczny i wywołał ducha Sherloka Holmesa.

Gdy zjawa znikła i zapalono w pokoju światła, znalazłem na wciąż jeszcze wibrującym stoliku dwie kartki własnoręcznie przez Sherloka Holmesa napisane.

Na jednej pisało:

„Dwie strzelby huknęły odrazu...",

na drugiej zaś:

„Była wieść, że zająca tego Wojski w domu
Wyhodował i w ogród puścił pokryjomu,
Ażeby szczwaczów zgodzić zbyt łatwą zdobyczą.
Staruszek tak swą sztukę zrobił tajemniczo,
Że oszukał zupełnie całe Soplicowo.
Kuchcik w lat kilka później szepnął o tem słowo.
Chcąc Asesora skłócić z Rejentem na nowo —
Ale próżno krzywdzące chartów wieści szerzył:
Wojski zaprzeczył, i nikt kuchcie nie uwierzył".

Zrozumiałem. I czekam urzędowego zaprzeczenia Wojskiego.

W każdym razie rzecz nie przedstawia się tak groźnie, jak to sobie wyobrażałem.

Wracając do domu po seansie, byłem w doskonałym humorze i nuciłem starą piosenkę:

„Oj ry..., oj ry... oj rysiu mój,
Jaki był słodki koniec twój".

ULTIMUS.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności

Dollfuss w ślepej ulicy

WIDMO ROZBIORU AUSTRJI

Kiedy przed 15 laty dokonywał się rozbiór starej, wielonarodowościowej Austrji, żadnemu „astrologowi" ani tem mniej żadnemu najbystrzej przewidującemu politykowi nie przyszło do głowy, że dziedziczka jej imienia, mała Austrja, niemal zupełnie jednolita narodowościowo może być kiedyś traktowana jako objekt rozbioru.

A jednak na widowni politycznej zaczyna się zarysowywać ta nieprawdopodobna kombinacja. Prasa europejska zaczyna przebąkiwać o możności rozbioru Austrji w razie gdyby jej niepodległe istnienie okazało się niemożliwem do utrzymania. Jest to następstwo faktu, że wzmożony nacisk Niemiec na Austrję w kierunku „Anschlussu" idzie równolegle ze wzrostem na całym świecie niechęci do obecnych Niemiec i okrzepnięciem decyzji mocarstw niedopuszczenia do podobnego wzmocnienia się Niemiec. Żadne poważne państwo europejskie nie zgodzi się dzisiaj na wzrost Niemiec o 6 miljonów ludności, z wyjątkiem może Włoch, ale te właśnie są jaknajbardziej przeciwne „Anschlussowi" ze względu na zagarnięty przez Włochy w czasie wojny światowej Tyrol z jego ciążącą na północ ludnością niemiecką. Mussolini oddałby z przyjemnością Niemcom polski Śląsk, Poznańskie, Pomorze i Warszawę w dodatku — byle nie Austrję.

A tymczasem rośnie niebezpieczeństwo „Anschlussu" w formie zamachu hitlerowskiego w Austrji. Nikt się nie łudzi, że w razie dojścia w Austrji hitlerowców do steru jej „niepodległość" zachowa jakikolwiek sens. Gdańsk pokazał już jak można się „zgleichschaltować" z „państwem ościennem" bez formalnego „Anschlussu".

Możliwości zawładnięcia Austrją przez hitlerowców nie tkwią bynajmniej w tem by za nimi stała większość lub poważna mniejszość ludności austrjackiej, ale w patologicznej nienawiści przywódców wrogiej Hitlerowi klerykalnej burżuazji austrjackiej do socjalizmu.

Austrjacka burżuazja i austrjacki kler katolicki z pewnością nie chcą być tak kopnięci i zdeptani jak to się stało z nacjonalistami i klerem katolickim w Niemczech, heimwehrzyści nie tęsknią do spotkania się ze stahlhelmowcami w... obozach koncentracyjnych, ale jednocześnie nie chcą się wyrzec ani na chwilę „zgniatania" socjalizmu przy pomocy czysto faszystowskich metod gwałtu; na inne przestali już liczyć. Chcą jednocześnie walczyć z hitlerowcami w obronie swoich gardeł i z socjalistami w obronie swej i tak topniejącej w ciągłych bankructwach „świętej własności", w obronie ukochanego ustroju kapitalistycznego. Są jak pies, który da się raczej zatłuc niżby wypuścił z pyska trzymaną kość choć mu to uniemożliwia zaatakowanie przeciwnika zębami.

I w ten sposób dochodzi do „łamańców Dollfussa", o jakich wzmiankował numer nasz przedwczorajszy. Bezpośrednio po apelu do klasy robotniczej, by połączyła się przeciw Hitlerowi z „frontem ojczyźnianym" brutalny gwałt przeciwko „Arbeiter-Zeitung". Ma się wrażenie że Dollfuss w prześladowaniach socjalizmu szuka „moralnego prawa" do zwalczania hitlerowskiej formy faszyzmu.

Tą drogą może on uspokoić swoje kapitalistyczne sumienie, ale nietylko nie stwarza żadnej siły, ale z każdym dniem osłabia swoje stanowisko. Heimwehra jest w większości w najwyższym stopniu niepewna. Drabów szeregowych mało obchodzą ambicje osobiste Starhembergów i Feyów, a różnic „ideowych" między faszyzmem Dollfussa a Hitlera dopatrzyć się ani przez okulary nie mogą. — Szukał Dollfuss oparcia o Włochy, gotów był „zgleischaltować" Austrję z faszyzmem włoskim, ale Włochy mogą ewentualny zamach hitlerowski stłumić tylko przez okupację wojskową Austrji, a mocarstwa zachodnie nigdy nie zgodzą się na to by tej okupacji dokonały Włochy ...same. Byłoby to zbyt wielkie wzmocnienie się Włoch.

I tu na widowni ukazuje się nieprawdopodobna napozór, ale jedyna alternatywa: wspólna okupacja przez państwa sąsiadujące, która równałaby się rozbiorowi Austrji. W tej katastrofie nawet hortyowskie Węgry chwyciłyby za swój kąsek, tj. Burgenland.

I oto stało się faktem, że bezpośrednio po odjeździe Suwicha z Wiednia rząd austrjacki postanowił zwrócić się o pomoc do Ligi Narodów. Ostatnia instancja!

Ale co Liga narodów może uczynić dla niego prócz dania oficjalnego mandatu sąsiadom Austrji do jej okupacji, o ile Dollfuss rozpaczliwie odrzuca jedyny sposób zorganizowania w samej Austrji siły zdolnej do oparcia się hitlerowcom, jakim byłoby wyrzeczenie się „zgniatania" socjalizmu.

Przed kilku miesiącami konserwatywna Anglja pytała na łamach „Timesa": „Dlaczego właściwie p. Dollfuss nie stworzy koalicji z socjalistami?" Dollfuss odpowiedział wyprawą hołdowniczą do Włoch.

I tak gdy „suzeren" w czarnej koszuli okazuje się niebardzo pewnym obrońcą przeciw rozbójnikowi w brunatnej, Dollfuss, a z nim ta część burżuazji austrjackiej, która z osobistych lub klerykalnych powodów nie może się pogodzić z hitlerowską formą dyktatury znalazła się w ślepej ulicy.

Burżuazja wykazała w Austrji swoją wewnętrzną nieudolność do skutecznej walki z najdzikszą formą faszyzmu nawet gdy tego pragnie i nie jest wykluczone, że doprowadzi w rezultacie do rozbioru kraju, którym włada.

Burżuazja austrjacka nie jest pozbawiona sui generis „ideowości". W obronie kapitalizmu i klerykalizmu nie znała ona żadnych kompromisów Ale są „idee", które prowadzą tylko do ślepej ulicy.

W. J. G.

Tak socjaliści odpowiadają!

—o—

Pisaliśmy, że rząd Dollfussa w Austrji ukarał „Arbeiter Zeitung" zakazem na 2 miesiące odnoszenia pisma do domu, sprzedażą w trafikach i na ulicach tak, że wolno je doręczać tylko pocztą. Rzecz prosta, że wydawnictwo ponosi stąd wielkie szkody, tembardziej, że taka „kara" pociąga za sobą opłatę porto w podwójnej wysokości.

Socjaliści austrjaccy są jednak tak przywiązani do swego pisma, że natychmiast dali odpowiedź na te szykany. **W przeciągu 24 godzin po zakazie przybyło 318 nowych prenumeratorów i zebrano przeszło 200 szylingów na fundusz prasowy.** Robota idzie dalej każdy dzień przynosi nowych prenumeratorów i więcej pieniędzy. Arbeiter Zeitung" zorganizowała świetnie tę akcję obronną i znalazła posłuch wśród zorganizowanych robotników. Oto przykład dla innych.

Wyprawa polska u podnóża Andów

Z Buenos Aires nadeszła wczoraj depesza, że **polska wyprawa w Andy (Argentyna) opuściła 22 b. m. miasto Tamberias w stanie San Juan Po pięciu dniach pochodu na mułach, uczestnicy wyprawy dotarli do podnóża szczytu Mercedario w grupie Ramada.** Szczyt ten, drugi pod względem wysokości w Ameryce, dotąd jest niezdobyty. **Wyprawa polska założyła bazę na wysokości 4.300 metrów.**

Jak już pisaliśmy, w połowie grudnia ub. roku wyruszyła z Polski wyprawa do Południowej Ameryki, która ma na celu zbadać naukowo pasmo gór Andy, oraz zrobić „skok" na najwyższy szczyt Andów. W wyprawie biorą udział **K. Jodko-Narkiewicz**, kierownik wyprawy, inż. **Stefan Daszyński**, syn marszałka Ign. Daszyńskiego, **dr. Józef Dorawski**, syn nacz. dyr. Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa, **A. Karpiński, S. Osiecki** i **W. Ostrowski.**

—ooo—

TRAVEN 67

KREW I BAWEŁNA

Potem poszliśmy do indjańskiego stoiska z kawą, gdzie wypiliśmy po szklance kawy i zapytaliśmy się kobiety, czy moglibyśmy zostawić do rana nasze worki. Rano wróciliśmy, wypili u niej śniadanie i odebrali worki.

Poczem poszliśmy znów do senjorit, gdzie przyjemniej było niż w piekarni.

Następnego dnia, po wysiadywaniu przez całe przedpołudnie na ławkach Plazy, poszliśmy do Casa de Huespedes, gdzie każdy z nas założył łóżko po pięćdziesiąt centavos i gdzie złożyliśmy w komorze nasze worki.

Wyraz łóżko nie jest żadną miarą słuszny. Niektóre z tych łóżek były w rodzaju naszych łóżek z piekarni, a więc hamakami z żaglowego płótna, rozciągniętemi na składanych ramach.

Ale my dostaliśmy lepsze łóżka. Były to materace druciane, tak wygniecione przez użytek, że leżało się stale w kotlinie, tak skulonym, że ledwie można było oddychać. Podściółka była tak cienka i podarta, że czuło się drut, a ponieważ nie miało się wiele ciała, wżerały się druty w kości. A to było nielada przyjemnem uczuciem. Łóżka te mogłyby pełnić dobre usługi w lochu tortur.

W każdem łóżku znajdowała się białoobciągnięta poduszka i białe płócienne prześcieradło. Ale jako że tę białą pościel zmieniano tylko co dwa lub trzy tygodnie, a goście zmieniali się codzień, bywały te przedmioty właściwie nie białe, lecz tłustawe, poplamione, wysmarowane. Poza tem należał do każdego łóżka koc, napewne nigdy nie prany i nie trzepany. Nigdy nie odwszawiano i nie badano nikogo, czy nie jest chorym. Kto zapłacił za łóżko, mógł w niem spać, chociażby był do połowy nadżarty przez wszy, chociażby miał syfilis, gruźlicę, malarję, trąd, krosty, czarną ospę lub Bóg wie co jeszcze.

Sypialnie leżały na parterze. Drzwi nie posiadały, albo pozostały tylko jeszcze resztki dawnych drzwi. Z podwórza wchodziło się bezpośrednio do sypialni. Każda sala sypialna zawierała sześć do ośmiu łóżek. Łóżka stały wzdłuż i wszerz sali, tam, gdzie właśnie znalazły miejsce. Jedna sala leżała obok drugiej tak, że wszystkie sale tworzyły jeden szereg. Na końcu jednego szeregu łączył się z nim pod kątem prostym drugi szereg, tak, że czworokątne podwórze okolone było salami sypialnemi. Przedni front tworzył wielki dwupiętrowy dom murowany z dumnym napisem „Continental-Hotel — kąpiele o każdej porze dnia i nocy". Tutaj w tym budynku frontowym były pokoje po jednym peso; w każdym pokoju stały dwa łóżka. Łóżka te posiadały siatki przeciw moskitom, podczas gdy tanie nie posiadały żadnych.

Wiele warte siatki te niebyły, bo miały wielkie dziury. Poza tem tkwił w tkaninie oddech tysięcy najrozmaitszych ludzi.

Kąpiele można było mieć istotnie o każdej porze nocnej. Były to tusze, a każdy kosztował dwadzieścia pięć centavos. Za to dostawano już mydło i ręcznik i pęk łyka do wyszorowania się. W tych łazienkach roiło się od szwabów. Przy wodociągu nie było kurka, któryby można przekręcić, by ciekła woda. Trzeba było chwycić łańcuch i pociągnąć. Przy kąpaniu można więc było tylko jednej ręki używać do mycia, bo drugą musiało się ciągnąć za łańcuch. Gdy się myto i namydlano obydwiema, musiało się puścić łańcuch i woda przestawała ciec. Było to urządzone, by oszczędzać wodę, gdyż woda jest tutaj kosztownym materjałem.

W takich sypialniach było robactwo, jakie się tylko da pomyśleć i wszelkie możliwe owady krajów podzwrotnikowych, wszystko naturalnie w podzwrotnikowych rozmiarach. tylko moskity były małe. Duże, obrzydliwe szwaby uganiały po łóżkach i po ścianach, jakgdyby sala do nich należała.

Szeregi tanich sypialni były sklecone z cienkich, na wpół przegniłych desek. Dachy były z blachy, a niektórych z tektury. Czy jednak były blaszane, czy tekturowe, wszystkie przeciekały, gdy deszcz padał, tak okropnie, że o spaniu mowy być nie mogło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lekarz w roli pomocnika „grabarzy floty handlowej"

Gdynia (kor. wł.).

Od ośmiu miesięcy trwa już **lokaut** armatorów. Walka przez cały czas wre, nie ustaje ani na chwilę Ze strony naszych kacyków morskich wychodzą coraz nowsze sztuczki zmierzające do złamania solidarności marynarskiej. Kombinacje te trafiają w próżnię.

Marynarz zahartowany w walce z żywiołami nie boi się ataków naszych kacyków, choćby najostrzejszych.

Większość marynarzy jest bez pracy, nielicznej reszcie pływających usiłowano obniżyć płace i warunki pracy.

Obecnie toczą się rokowania **o zawarcie nowej umowy zbiorowej.**

Armatorzy wiedzą, że marynarze na żadne obniżki nie zgodzą się, więc chcą podejść z innej strony. Starają się wymienić personel na okrętach, przypuszczając, że ci nowi wygłodzeni przez osiem miesięcy ludzie lub też ci, którzy wogóle morza nie widzieli, będą bardziej skłonni do ustępstw.

Równolegle do tych dążeń armatorów Urząd Morski w Gdyni wprowadził **badania lekarskie.**

Wzywa się pływających marynarzy przed lekarza, który ma stwierdzić, czy marynarz pływający od 7 lat... **może być marynarzem.**

Niejednokrotnie już władze szły na rękę armatorom, ale nigdy w tak jaskrawy sposób, jak obecnie. W momencie wa... czynnik, który winien być neutralny, przeprowadza segregację. Naturalnie przedewszystkiem zostaną uznani za „niezdolnych" mężowie zaufania Z. Z. T.

Jako pierwszą wezwano załogę s/s „Tczew". Powstało zrozumiałe zaniepokojenie. Delegacja **Związku Zawodowego Transportowców** udała się do Dyrektora Urzędu Morskiego po wyjaśnienia.

Początkowo powiedziano delegacji, że zarządzenie o badaniach lekarskich oparte jest na ustawie niemieckiej — kiedy zaś wyjaśniło się, że taka ustawa w Polsce nie obowiązuje, Dyrektor „sprostował", oświadczając, że zarządzenie to oparte jest na rozporzadzeniu Min. P. i H. w porozumieniu z Min. Opieki Społ... które ma się ukazać za kilka tygodni.

Czyż potrzebne są jakiekolwiek komentarze?

Na pytanie delegacji: czy wolno odrzucić marynarza, który stracił we flocie zdrowie — i czy władze pomyślały co się z tymi ludźmi stanie. — otrzymano charakterystyczną odpowiedź: **trudno, to jest życie — na wsi jest łatwiej o chleb.**

Tak traktuje ludzi pracy dygnitarz państwowy, urzędnik, będący jednocześnie inspektorem pracy dla marynarzy.

Stanowcza postawa delegacji zrobiła swoje. Dyrektor Urzędu natychmiast zarządził, że badania mają wyłącznie **charakter wewnętrzny Urzędu** — i że w żadnym wypadku nie mogą stać się powodem zwolnienia pracownika do czasu wydania wspomnianego rozporządzenia obydwóch Ministrów.

Powstaje teraz pytanie? Czy ... jest, że Ministerja przygotowują rozporządzenia o komisjach lekarskich dla ...marynarzy już pływających?

Nie mieści się wprost w głowie, ażeby zabroniono pracować ludziom, któ... zdrowie stracili w tej pracy! Przecież dowiedzionem jest, że praca marynarza jest pracą najbardziej rujnującą.

Pomijając represje, przy badaniach lekarskich zaledwie może 10 proc. badanych komisja nie dyskwalifikuje. Dodać należy, że wówczas, gdy przyszli do marynarki handlowej, byli to ludzie mło..., pod względem budowy i siły do... ...onale się prezentujący, a przedewszystkiem — zdrowi. I raptem teraz **badania lekarskie?**

Jeżeli mówimy o komisjach i o lekarzach, to przyznać należy, **że jest to potrzebne, ale drugiej stronie:**

tym, którzy doprowadzili naszą flotę do upadku;

tym, którzy pragnęliby „likwidacji" Z. Z. T., uważając to za drogę do realizacji swych zamysłów;

tym, którzy wszystkie wysiłki oszczędnościowe skierowali na jeden odcinek: na odcinek pracy;

tym, którzy zostali ogólnie nazwani grabarzami floty handlowej.

Naprawdę potrzeba Komisji, — **nie komisji i delegacji, któreby, obejrzawszy okręty potem na nich bankietowały, ale Komisji, którąby weirzała w gospodarkę tych panów, zapoznała się ze wszystkiemi tajnikami ich „polityki", zapytała, dlaczego unieruchomiono większość statków?**

Komisja, która zapozna się z marynarzami i ich dolą, przekona się, że nie „demagogja socjalistycznego Związku Transportowców trzyma ich w uporze" — jak wyraził się jeden z kacyków morskich **Demagogją nie utrzyma się nikogo głodnego od 8 miesięcy!**

Nie tędy droga, panowie! Jeżeli dalej iść będziecie tą drogą — to, siejąc nienawiść, otrzymacie taką zapłatę, na jaką zasłużyliście.

St. Sobolewski.

Odezwa przeciwko wojnie

Nakładem Centralnego Wydziału Kobiecego wyszła odezwa przeciwko wojnie.

Odezwa ta, poza językiem polskim, została przetłomaczona na wszystkie języki organizacyj, wchodzących w skład międzynarodowej organizacji kobiecej.

Nowe książki

Powieść o niedawnem wczoraj*)

Powieść o współczesności polskiej, widzianej nietylko od strony obyczajowej, lecz i pod kątem stających się wydarzeń i przebiegów polityczno - społecznych, jest w nowej literaturze naszej rzadkością. Dwie są zasadnicze przyczyny tego zjawiska: po-pierwsze, niewątpliwe trudności objektywne, związane z przedstawianiem spraw i rzeczy niezastygłych jeszcze w kształt historyczny mocą perspektywicznego w czasie oddalenia; po-drugie, względy oportunistyczne, zalecające unikania kwestyj i tematów „drażliwych", które wprowadzić mogą autora w kolizję z czynnikami urzędowemi, zamykając mu drogę do wyróżnień, odznaczeń, subwencyj, stypendjów i wszelkich beneficjów, będących udziałem ludzi o zgodnym i przyjemnym charakterze.

P. Władysław Jan Grabski ma niewątpliwą zasługę, że złamał ten spisek milczenia i odważył się pisać o kwestjach, które dla ogromnej większości powieściopisarzy polskich należą najwidoczniej do rzeczywistości jakiegoś nietykalnego i nieporuszalnego wymiaru. Dlatego też powieść p. Grabskiego bierze się do ręki ze szczególnem zainteresowaniem, jako coś — pod względem treści — rzadko spotykanego, by nie powiedzieć — wyjątkowego. Czy kwalifikacje pisarskie autora odpowiadają jego szerokim zamierzeniom — to znowu inne pytanie, i o tem właśnie mówić będę.

Powieść swą zamknął p. Grabski jakby w ramy dwóch przełomowych w historii Polski powojennej wydarzeń: zabójstwa Narutowicza w grudniu r. 1922 i rewolucji majowej w r. 1926. W tych ramach, luźno zresztą przystających do zbudowanej z innych naogół składników fabuły powieściowej, mieści się sporv fragment dziejów pół-ziemiańskiej, półmieszczańskiej rodziny Nowickich, w szczególności: matki - wdowy, dwóch synów, Jacka i Hugona, oraz ich przyrodniego brata, wychowywanego w Rosji Sowieckiej, Jerzego Kulika Książka p. Grabskiego nie jest powieścią polityczną, lecz raczej zakrojonem szeroko studjum obyczajowo - rodzinnem; właściwością jej jest wszakże to, że temat potraktowano tu rozciągle, na podłożu społeczno - osobniczych spleceń i uzależnień, z otwarciem okien nazewnątrz, a nie, jak to się zwykle zdarza, w zacieśnieniu i ograniczeniu do czterech ścian rodzinnego gniazda i najbliższych jego przybudówek.

A to jest, niewątpliwie, osiągnięcie znaczne i w tej książce bodaje najdłówniejsze. Prawdę mówiąc, objecuje ona bez porównania więcej, niż przynosi, chociaż zawiera partie dobre i ciekawe, choć w budowie i różnicowaniu charakterów (z wyjątkiem tego komunisty — Jerzego), autor wykazuje spory zasób przenikliwości i zdolności obserwacyjnych; wogóle jednak powieść pozbawiona jest zupełnie harmonji i zwartości kompozycyjnej i dlatego sprawia, w całości, wrażenie czegoś surowego, niewykończonego, niedopracowanego. Być może, że jest to tylko brak doświadczenia i rutyny, towarzyszący zwykle debiutom powieściopisarskim; może to jednak być również defektem organizacji autorskiej — jego zasadnicza niezdolnością do wznoszenia wiekszych, ciągłych w swych proporcjach, konstrukcyj artystycznych. To się zapewne wyjaśni w przyszłości, jeśli p. Grabski nadal pisać będzie.

Ale w tej powieści, poza powiedzianem wyżej, jest jeszcze dużo innych, godnych uwagi, charakterystycznych momentów i właściwości, określających doskonale społeczne podglebie dyspozycyj i poglądów pochodzącego z konserwatywno - ziemiańskiej sfery autora. Jakby świetna ilustracja Taine'owskiej teorii estetycznego determinizmu, przypisującej „środowisku" tak istotny wpływ na rodzaj i oblicze literackiego dzieła, Dowodami — zaraz służę.

O to, że autor pokpiwa sobie, ile wlezie, już w pierwszym rozdziale powieści, z demokracji i jej urządzeń nie będę się z nim procesował. Są to chwyty bardzo dziś modne i pospolite, niechże sobie używa kto może. Ale przechodzę do rzeczy bardziej... konkretnych. W towarzystwie głównego bohatera powieści — Jacka Nowickiego, w którym trudno nie dopatrywać się osobistości, psychika i mentalnością autorowi bardzo bliskiej, przebywa m. in. młodzieniec, nazwiskiem Jałukiewicz, który chwali się naprawo i nalewo, że „w czasie ostatnich manifestacyj kropił ze swego nagana do chorążego socjalistycznej bojówki"... Inny znowu kolega Jacka (sa to maturzyści z r. 1923) opowiada, jak to biorąc udział w manifestacji ulicznej, „łupnął w mordę jakiegoś gościa" — a „to był pepesiak, poseł". Sam Jacek jest coprawda znacznie mądrzeiszy i uczciwszy wewnętrznie od tamtych łobuzów, ale też się zwierza matce, że „nie lubi socjalistów", gdyż „w teorji i praktyce są bezwzględni i okrutni nawet (!), a w polityce grają i żerują na instynktach chrześcijańskich tłumów, sentymentem niesocjalistycznym ziednywując sobie inteligencję (?)". Co do komunistów, Jacek woli ich od młodzieży katolickiej, gdyż z komunistami „jest przynajmniej pole do dyskusji, do walki, do roziaśnienia zakutego łba, albo nabicia szpiegowskiej mordy". Uosobieniem zaś komunizmu dla Jacka i jego przyjaciół iest naturalnie „spasiony żyd i lichwiarz (!), który ideą pokrywa zdradę kraju"... etc. Wuj Jacka i Hugona, bogaty włościciel zakładów ogrodniczych, praktykantów swoich, jak nas informuje autor, „po miesiącu próby albo wyrzucał, albo przyjmował na dobrze płatne stanowisko"... Nie wydalał, ani usuwał, ale poprostu wyrzucał, jak np. śmiecie czy popiół, na śmietnisko. Jakież to charakterystyczne powiedzenia o ludziach, uzależnionych materialnie i przez to należących do „kasty" niższej!... W korespondencji Jacka z Jerzym na tematy wiary i religji, znajdujemy takie zdanie: „Jedną godzinę na 168 godzin tygodnia można chyba poświęcić na zadumę o Bogu, o bliźnich, o swych czynach, o sprawiedliwości, uczciwości; jedną godzinę warto pobyć w tłumie i być w nim niczem, z odkrytą głową, bez względu na swój wiek, zdolności i rangę, pobyć jak równy z równym, z kucharką, posłańcem, spoconą dewotką, pensjonarką i struszkiem szewcem". A więc jedną godzinę na tydzień można rozmyślać o „sprawiedliwości" i przebywać „w tłumie". Ale tylko jedną godzinę, nie więcej.

Przyszły historyk, Hugon Nowicki, tłumaczy w Paryżu pewnemu znajomemu Francuzowi, że „masoni wami rządzą" i oburza się, że decyduje Caillaux a nie Clémenceau... I tych rewelacyj nawet nam autor nie oszczędził, a wszystko to razem wzięte stwarza chwilami klimat duchowo - intelektualny, godny Obwiepolu i „Gazety Warszawskiej".

Dobrze, w żywe skróty ujęty jest opis przewrotu majowego, w którym Jacek bierze udział po stronie rządu i prezydenta. Ale geneza tych wypadków oto jak wygląda w oświetleniu autora: „Wybitni politycy chłopscy i socjalistyczni wmawiali Marszałkowi, że powinien zdecydować się na przeprowadzenie radykalnej operacji politycznej..., i ustanowienie dyktatury Lewicy Demokratycznej (?). Władza Lewicy Demokratycznej, to było hasło, wysuwane przez masonerję (!) za parawanem Piłsudskiego"... Trudno się nie uśmiechnąć na te—naiwności.

Na 51 stron, zajętych opisem wypadków majowych, przypadło **dziesięć** plam konfiskacyjnych przyczem niektóre z nich są rozmiarów całostronicowych. Pewien recenzent określił te praktyki kunsztownym eufemizmem: „opis przerywany jest w paru miejscach niezadrukowanemi urywkami stronic". P. Grabski jest mi człowiekiem politycznie obcym, osobiście nieznanym. Mimo to przecież pozwalam sobie „niezadrukowane urywki stronic" jego książki polecić gorąco uwadze pp. akademików literatury, których obowiązkiem, jeśli się nie mylę, jest, oprócz „współpracy z rządem" również — opieka nad pisarzem i jego dziełem.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Władysław Jan Grabski: **Bracia**, powieść. Warszawa, 1934. Tow. Wyd. „Rój". Str. 292.

Radosna twórczość

—o—

FERMENTY W ŻEŃSKIEJ SANACJI

Z rozmaitych stron donoszą ostatnio o zaciętych walkach i tarciach w sanacyjnym Związku obywatelskiej pracy kobiet, który popularnie zowią „Kwoką". Bój toczy się między dwiema posłankami z BB: między p. Jaworską ze Lwowa a p. Moraczewską z Warszawy (żoną b. premjera i b. ministra). Podłożem walki ma być rywalizacja osobista, ale także różnice w poglądach na charakter organizacji i jej pracy w terenie. Napięcie walki między wojującemi stronami jest tak silne, iż p. Moraczewska zrzekła się prezesury zarządu głównego, a w poszczególnych związkach i w okręgach odbywa się pewnego rodzaju plebiscyt: Moraczewska czy Jaworska.

„PRZELOTNE STOSUNKI Z KOBIETAMI KAŻDEGO ŚRODOWISKA"

Ukazał się numer 6 „Strażnicy Harcerskiej", organu harcerzy. Sensacyjne szczegóły o kierunku, w jakim oddziaływa na młodzież szkolną „Straż przednia" i „Legjon młodych", przynosi artykuł redakcyjny p. t.: „Harcerstwo, Straż przednia, Legjon młodych".

Na podstawie dokumentów udowadnia autor, że obecne władze harcerskie zachęcają do współdziałania ze „Strażą przednią". A oto ustęp z tygodnika „Państwo Pracy", który jest organem „Legjonu młodych" ściśle zespolonego ze „Strażą przednią". Jest tam tak sformułowana zasada stosunku młodzieży obu płci:

„...wskazane i słuszne, aby młodzi ludzie kochali się i żyli ze sobą, a w sprzyjących warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci... Przelotny stosunek można zawiązać z kobietą każdego środowiska..."

Takie wzory podsuwane są harcerzom przez obecnych kierowników z „Legjonu młodych".

LISTY Z KRAJU

—o—

PO „SENSACJACH" W CHODOROWIE

W chwili gdy to piszemy rozeszła się w Chodorowie wiadomość, że z powodu stwierdzonych nadużyć w zarządzie gminnym ma być mianowany komisarz w osobie jakiegoś kapitana, czy majora. Wprawdzie przeprowadzone wybory wypadły po myśli władz, widać jednak same władze nie mają do swoich wybrańców zaufania skoro ratują się komisarzem.

Rewelacje nasze tak o gospodarce magistrackiej jak i kolejowej w stosunku do cukrowni wywołały zrozumiałe wrażenie i poruszenie. Okazuje się, że owe 10.000 zł., które podjęto z kasy do prywatnej kieszeni, były zebranym funduszem samopomocy funkcjonarjuszy miejskich, którzy składali swój wdowi grosz na czarną godzinę.

Jeździła też delegacja sanacyjna do starosty w obronie zawieszonego już w urzędowaniu rachmistrza miejskiego Lewaka, ale podobno nie udało się wykazać, że powrót tego „specjalisty" do magistratu jest nieodzowny dla dobra miasta.

Jak obławiano się przy magistracie świadczy np. to, że jeden z przedsiębiorców pobrał z kasy miejskiej kilka tysięcy „zaliczki" na przyszłe roboty i teraz te pieniądze „odrabia". Nikt też robót nie może dostać, choćby je oferował po najniższych cenach, bo tamten musi odrabiać.

Cukrownia w tym roku nie obdzielała cukrem noworocznym, czy świątecznym, widać przez przeprowadzane dochodzenia władz kolejowych nikt już nie zasłużył na ten podarunek. Dawniej dawano nie tylko cukier. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że z poprzedniej korespondencji, gdzie była mowa o gratyfikacjach, należy wyjaśnić, że nie odnosi się to do urzędników ruchu, którzy przeważnie przez krótki czas przebywali w Chodorowie i nie odnosi się do przeniesionych niedawno do Chodorowa.

Mieszkańcy Chodorowa oczekują niecierpliwie, czem się skończą te ujawnione wyniki niezwykłej gospodarki majątkiem publicznym. Jakoś dotąd nie słychać, aby temi bardzo interesującemi sprawami zajął się prokurator, a przecież nie mogą one zostać schowane pod sukno. Żyjemy podobno w okresie „tępienia bezprawia" i jakoś tego nie widać. Opinja publiczna czeka niecierpliwie, a kryminały są urządzeniami państwowemi.

—ooo—

Nowy W. Komisarz w Gdańsku

Gdańsk, 25 stycznia (PAT). Wczoraj przyjechał z Genewy do Gdańska wysoki komisarz Ligi narodów p. Sean Lester. Na dworcu przybyłego powitał w imieniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku radca dr. Weyers, ze strony senatu starszy radca dr. Ferber. W godzinach południowych wysoki komisarz Lester złożył wizyty: prezydentowi senatu Rauschningowi, następnie generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej dr. Papeemu oraz prezydentowi rady portu Benzigerowi.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

KTO WYGRAŁ MILJON ZŁOTYCH? W środowem ciągnieniu loterji państwowej miljon zł. wygrał los nr. 40875. Los ten nabyły cztery osoby w Częstochowie, sami biedacy: buchalter, handlarz owoców, agent handlowy i wdowa z kilkorgiem dzieci.

125 MILJONÓW ZALEGŁOŚCI W KASACH CHORYCH. Jak się okazuje z obliczeń ubezpieczalni społecznych, zaległości w Kasach chorych wynoszą 125 miljonów, z czego 50 miljonów przypada na sumy potrącone pracownikom, ale przez pracodawców zatrzymane i do ubezpieczalni nie wpłacone. W przeważnej większości wypadków sumy te są nieściągalne wobec bankructwa przedsiębiorstw. — Wobec tego wysuwane są projekty zmiany dotychczasowego systemu ściągania składek.

WARSZAWSKI STAWISKI. Zakończono już śledztwo w sprawie byłego dyrektora jednego z poważnych przedsiębiorstw w Warszawie Stefana Konica, pozostającego pod zarzutem fałszerstw i oszustw na szkodę wielu osób. W liczbie poszkodowanych figurują znani lekarze warszawscy, — którym Konic sprzedał fikcyjnie willę w Sulejówku i dom przy ul. Nowy Świat, przedstawiając fałszywy akt rejentalny kupna nieruchomości. Poszkodowany jest również pewien adwokat, który zdyskontował Konicowi weksle na 14.500 dolarów. Weksle te okazały się sfałszowane. Konic przebywa w więzieniu przy ul. Dzielnej.

GŁODÓWKA CHORYCH W SZPITALU. Onegdaj w szpitalu żydowskim w Warszawie wybuchła głodówka. Chorzy z początku ulegli perswazjom wezwanego lekarza dyżurnego, ale po jego odejściu nietylko w dalszym ciągu odmówili przyjmowania posiłków, ale pobili tych, którzy gotowi byli spożyć obiad. Powodem tej głodówki są zarządzenia administracji szpitala o dopuszczaniu rodzin itp.

13 SZOFERÓW ARESZTOWANYCH POD ZARZUTEM KOMUNIZMU. Na zarządzenie komisarjatu rządu w Warszawie przeprowadzono przeszło 20 rewizyj w mieszkaniach szoferów taksówkowych. Rewizje te zostały dokonane pod kierownictwem oficerów policji śledczej. 13 szoferów aresztowano. Znaleziono u nich bibułę komunistyczną.

ZŁODZIEJ SKACZĄCY Z PIĄTEGO PIĘTRA. Wczoraj wieczorem przodownik policji w Warszawie chciał na ul. Stawki wylegitymować jakiegoś podejrzanego osobnika. Ten odepchnął policjanta, rzucił się do ucieczki i skrył się w domu przy ul. Stawki 12—14. Przodownik pogonił za uciekającym, ten jednak okazał się „akrobatą", bowiem dostał się na strych 5-piętrowej kamienicy, stamtąd przez otwarty dymnik na dach, stąd zaś zaryzykował karkołomny skok ze szczytu kamienicy na sąsiedni dach, położony o piętro niżej. Następnie ryzykant, skacząc po dachach dalszych kamienic, zdołał ulotnić się. Należy dodać, że policjant wbiegł również na dach, co, widząc podejrzany osobnik, dobył rewolweru. — Przodownik strzelił kilkakrotnie do ściganego, żadna jednak z kul nie dosięgła zbiega.

OMAL KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godzinie 15'45 w pobliżu Slonimia parowóz pociągu pośpiesznego Paryż—Warszawa—Moskwa najechał na duży kloc drzewa, pozostawiony na torze przez furmanki, przewożące drzewo. Wskutek tego wózek parowozu wyskoczył z szyn. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który na czas zdołał pociąg zahamować, uniknięto poważniejszego wypadku. Nikt z podróżnych nie doznał obrażeń. Niebawem nadjechał pociąg ratunkowy z Baranowicz, którego obsługa zajęła się podniesieniem parowozu i ustawieniem go na torze. — O godzinie 18'40 pociąg ruszył w dalszą drogę.

SMUTNE NASTĘPSTWA UCIECZKI DZIECI Z DOMU. Przed kilku dniami 16-letni uczeń Bolesław Sakajło wraz ze swoim kolegą Adamem Mazowieckim uciekli z domu, zabrawszy rodzicom 1000 rubli w złocie. Chłopcy zamierzali podobno wstąpić do legji cudzoziemskiej. O zaginięciu chłopców zawiadomiono policję, która znalazła zbiegów w Łodzi. Rodzice Sakajły tak się przejęli postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, zaś ojciec pod wpływem silnej depresji nakrótko przed spotkaniem się ze synem, którego policja sprowadziła do Grodna, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

LOTNICZKA OFIARĄ KATASTROFY. Na lotnisku w Wiener Neustadt wydarzyła się we środę katastrofa lotnicza. Mianowicie szybowiec, którym kierowała lotniczka sportowa, pani Weiss, spadł ze znacznej wysokości, grzebiąc pod szczątkami lotniczkę, która poniosła śmierć.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

PRZED ZAMKNIĘCIEM RAFINERJI NAFTY W LIMANOWEJ

W najbliższym czasie jedna z większych rafinerji, jaką jest „Limanowa" ma być zupełnie zastanowioną i dotychczasową przeróbkę ropy w wysokości 400 wagonów miesięcznie będzie za „Limanowę" wykonywała rafinerja w Drohobyczu „Galicja" przez co znajdzie się na bruku około 280 robotników, nie licząc urzędników, co razem z rodzinami wyniesie zgórą tysiąc osób.

Nastąpić to ma na skutek wykupienia przez „Galicję" 30 procent akcyj firmy „Limanowa", przez co „Galicja" ma w tej sprawie decydujący głos, gdyż pozostałe 70 procent akcyj znajduje się u poszczególnych członków, którzy posiadają zaledwie po 2 lub 3 akcje. Jest to polityka „Galicji", która tylko dlatego akcje „Limanowa" wykupiła, by rafinerję zamknąć i podnieść produkcję w rafinerji w Drohobyczu.

Z oburzeniem musimy napiętnować tego rodzaju politykę kapitalistów, którzy w okresie stale zwiększającego się bezrobocia zmierzają do zamknięcia jedynego większego warsztatu pracy na terenie powiatu limanowskiego i pozbawienia pracy setek ludzi, którzy długi szereg lat w tej rafinerji pracowali.

W tej sprawie Związek nasz poczynił już pewne kroki u okręgowego inspektora pracy, który przyrzekł nam, że będzie w tej sprawie interwenjował w swych władz. Podobno także i p. starosta limanowski interwenjował w województwie.

My ze swej strony musimy nadmienić, że przeciwko polityce kapitalistów będziemy walczyć wszystkiemi środkami w obronie swego warsztatu pracy.

OSTRY PROTEST ZAŁOGI KOPALNI „SILESIA" PRZECIW POGORSZENIU USTAWODAWSTWA

Dyrekcja kopalni „Silesia" w Czechowicach zapowiedziała komitetowi delegatów robotniczych wprowadzenie zmian w stosunkach pracy i płacy przez zastosowanie pogorszonych ustaw o czasie pracy i o urlopach. To spowodowało delegatów do zwołania zebrania szybowego, które odbyło się w dniu 18 stycznia przedpołudniem i popołudniu. Delegaci tow. Herdzik i Rumaux złożyli sprawozdanie z konferencji w dyrekcji kopalni. Tow. St. Bocian wygłosił referat o pogorszeniu przez sanację ustawodawstwa socjalnego i ubezpieczeniowego. Referent omówił zgubną politykę społeczną i gospodarczą BB, istotę pogorszenia czasu pracy, urlopów i ubezpieczenia chorobowego, oraz ustawę o ubezpieczeniu na starość i inwalidztwo. Osobną część przemówienia poświęcił tow. Bocian napiętnowaniu kapitalistów, którzy bezprawnie pogarszają dotychczasowe stosunki pracy. I dyrekcja kopalni „Silesia" nie ma żadnego prawa przedłużać czas pracy, obniżać dodatki za nadgodziny i zmniejszać urlopy, gdyż zmienione ustawy tego wcale nie nakazują, lecz przewidują dogodniejsze od ustawowych warunki czasu pracy i urlopów, ustalone przez Związki zawodowe w umowach zbiorowych.

Po dyskusji, w której zabierali głos towarzysze delegaci i członkowie załogi, uchwalono na obydwu zebraniach ostry protest przeciwko zamachowi dyrekcji na czas pracy i urlopy i postanowienie obrony soboty angielskiej i innych zdobyczy robotniczych. Obydwa zebrania postanowiły także nietylko utrzymanie, ale wzmocnienie szeregów organizacyjnych CZG, biorąc sobie za przykład naftowców, którzy dzięki swojej sile i solidarności obronili wszystkie zdobycze robotnicze przed atakiem kapitalistów.

W dalszym ciągu obrad zebrania szybowe uchwaliły w związku z likwidacją Kasy Brackiej utrzymanie funduszu zapomogowego w razie choroby lub śmierci członka załogi. — Fundusz ten składać się będzie ze składek, płaconych przez załogę w wysokości 20 groszy miesięcznie i złożony będzie w kasie kopalni. Zarządzać zaś funduszem będzie zarząd CZG i delegaci na podstawie uchwał załogi.

Zebranie zakończono w podniosłym nastroju okrzykami na cześć CZG.

Złudzenie zmniejszenia wydatków wojskowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Referent pos. **Polakiewicz** (BB) podaje, że wydatki preliminowane są na 761,700.000 zł., mniejsze o 61 miljonów niż w budżecie poprzednim. Na wyżywienie przeznacza się 63.040.000 zł., na umundurowanie 11'6 miljonów, na zaopatrzenie 180,220.000 zł. Oficerów mamy 17.905, podoficerów zawodowych 37.000, szeregowych 211.000. Referent oświadcza, że Polska przygotowaną jest do obrony swego terytorjum. Omawiając konferencję rozbrojeniową oświadcza, że nie odrzucamy żadnej możliwości rozwiązania problemu rozbrojenia, dmagać się jednak musimy, aby nienaruszony był stan obronności kraju, jaki w obecnych warunkach bezpieczeństwa uważać należy za niezbędny. Konferencja rozbrojeniowa małe budzi nadzieje na możliwość rozwiązania tego zagadnienia.

Pos. Fr. **Arciszewski** (kl. nar.) stwierdza, że zmniejszenie budżetu o 61 miljonów jest **tylko optyczne**, gdyż w rzeczywistości za 761 miljonów można dziś więcej kupić niż dawniej za 826 miljonów. Budżet wojskowy w stosunku do całego budżetu wynosił w 1928 29 r. 30 procent, obecnie 35'02 procent. Dalej omawia prace ministerstwa, m. in. podkreślając korzystne rezultaty w lotnictwie. Natomiast sprawa samochodowa jest największą bolączką administracji wojskowej.

Wiceminister gen. Składkowski replikuje.

Pos. F. **Arciszewski**: Przemysł samochodowy jest w rękach wojskowości i w konsekwencji wszelkie zarzuty, jakie społeczeństwo wytacza, uderzają w mundur wojskowy. Wbrew lansowanej opinji części składowe samochodów wyrabia się zagranicą.

Następuje wymiana zdań między mowcą a gen. **Składkowskim**, który oświadcza, że wprawdzie części samochodowe były sprowadzane, ale montowano je w kraju.

TOW. POSEŁ TOMASZ ARCISZEWSKI

wskazuje, że właściwie **redukcji budżetu wojskowego niema**. Podkreśla wyścig zbrojeń, który nie doprowadzi nigdy do rezultatu. Należy prowadzić akcję zmniejszenia zbrojeń. Co do wyżywienia wojska, są skargi żołnierzy na ekwipunek. Buty przemakają i z tego powodu żołnierze chorują.

Omawiając stosunek władz wojskowych do robotników, wskazuje na **faworyzowanie pewnych organizacyj**; tworzy się organizacje i związki zwalczające klasowe związki zawodowe.

Generał **Składkowski**: Nie możemy pozwolić na strajk. Tylko dlatego.

Tow. **Arciszewski**: Ale na terenie trójkąta przemysłu wojennego nie może powstać żadna organizacja zawodowa i powstają organizacje tajne. Co do używania **żołnierzy do tłumienia** pewnych ruchów społecznych, przytacza **słowa Józefa Piłsudskiego** po przewrocie majowym: „Niech nam Bóg przebaczy tę walkę. Żołnierz, który idzie dla uśmierzenia masowych rozruchów, całą drogę przeżywa tragedję".

Tow. Arciszewski w dalszym ciągu zwraca uwagę na częste nadużycia i malwersacje w wojsku. Mówiąc o szpiegostwie, wskazuje na oficera-obcokrajowca, który dostał się do sztabu. To są stosunki nienormalne, wytwarzane przez protekcję. Podkreśla dzielenie obywateli na pewne kategorje.

Poseł **Tempka** (ChD) wskazuje, że zachowuje życzliwy stosunek do zagadnień wojskowych, gdyż także w wojnie współczesnej biorą udział wszystkie warstwy, a więc chłopska i robotnicza. W ich sile moralnej tkwi nadzieja zwycięstwa. Ze wszystkich stron kraju i ze wszystkich warstw dochodzą echa głębokich niezadowoleń, na które oprócz warunków materjalnych składają się także momenty, których usunięcie leży w kompetencji rządu. Ten tylko podczas wojny walczyć może o wolność, kto w czasie pokoju z tej wolności korzysta. Tymczasem **wolność jest nietylko często nieszanowana**, ale zachodzą wypadki odpaństwowienia pewnych warstw.

Poseł **Czetwertyński** (klub nar.) podkreśla, że finanse przedsiębiorstw wojskowych stoją gorzej niż kiedykolwiek. Rezultaty wychowawcze osiągane przez wojsko, paraliżuje w 100 procentach ministerstwo spraw wewnętrznych. **Policja i starostwa stwarzają również pewną szkołę dla obywatela, lecz w duchu wprost odwrotnym** od atmosfery, panującej w wojsku. Jako przykład, mogą służyć ostatnio wybory samorządowe.

Poseł **Malinowski** (str. lud.) skarży się, że zboże kupuje się u pośredników. Nie wolno zrażać społeczeństwa ludowego do państwa. Apeluje do ministra spraw wojskowych, aby uczynił wszystko, by lud przez czynniki rządowe traktowany był jak obywatel. Mówca przytacza list, że w jednej miejscowości skreślono z list wyborczych tych wszystkich, którzy w roku 1914 stanęli na rozkaz Piłsudskiego, skreślono dlatego, że obecnie odnoszą się krytycznie do rządu.

POKAZ WOJSKOWY

Po dyskusji na dziedzińcu sejmowym odbył się pokaz sprzętu wojennego. Informacyj udzielał p. wiceminister gen. Składkowski. Zaprezentowano jednomiejscowy samolot myśliwski „P. 7" z silnikiem „Jupiter", wykonany w kraju, oraz silnik samolotowy „Merkury IV S. 2", również wyrabiany całkowicie z materjałów krajowych. Następnie pokazano dwa karabiny maszynowe o wyższej szybkostrzelności, niż zagraniczne.

Członkowie komisji oglądnęli silnik samochodowy „polski Fiat", jak również silnik Sauera, oraz motocykle wraz z przyczepką. Motocykle są wyrabiane w 100 procentach z materjałów krajowych.

NA POSIEDZENIU POPOŁUDNIOWEM

zabrał głos wiceminister generał Składkowski — wyrażając uznanie dla wysokiego poziomu dyskusji i dla harmonji w odniesieniu do wojska. Po udzieleniu wyjaśnień rzeczowych posiedzenie zamknięto.

Anglja, Francja i Włochy w obronie Austrji

Londyn, 25 stycznia (PAT). Wczorajsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego poświęcone było głównie sprawie Austrji. Gabinet po wyczerpującem omówieniu tej sprawy i zbadaniu zarówno możliwości akcji rządu brytyjskiego, jak i następstw ewentualnych kroków miał dojść do przekonania, że skierowanie sprawy stosunków austrjacko-niemieckich odrazu do Ligi Narodów nie byłoby celowe. Gabinet postanowił zaproponować rządowi austrjackiemu, że **W. Brytanja, Francja i Włochy podejmą w Berlinie wspólną demarche**, celem uzyskania wiążących zapewnień Niemiec co do integralności i niepodległości Austrji. Dopiero gdyby ta demarche okazała się bezskuteczna, rząd brytyjski sklonny byłby **do przekazania sprawy Radzie Ligi Narodów** i załatwienia jej w ramach postanowień paktu Ligi. Na tę decyzję gabinetu brytyjskiego miała wpłynąć w dużym stopniu okoliczność, że skierowanie sprawy odrazu do Ligi Narodów i zwołanie specjalnego posiedzenia nadzwyczajnego Rady Ligi wytworzyłoby atmosferę zadrażnienia, w której prowadzenie bezpośrednich rozmów z Berlinem okazaćby się mogło niemożliwe.

Londyn, 25 stycznia (PAT). W związku z wczorajszem posiedzeniem gabinetu, na którem omawiana była sytuacja Austrji, Reuter dowiaduje się z kół miarodajnych, że dotychczas nie udzielono żadnych instrukcyj ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Berlinie w sprawie demarche, dotyczącej działalności jaką hitlerowcy rozwijają w Austrji. W kołach tych uważają, iż przedewszystkiem powinna być zbadana odpowiedź niemiecka na notę austrjacką, chociaż w przyszłości demarche wobec rządu niemieckiego nie jest wykluczona.

Warszawa, 25 stycznia (PAT). W Warszawie bawi delegat austrjackiego ministerstwa handlu i komunikacji radca Augenthaler, który prowadzi rozmowy na temat usprawnienia techniki obrotów polsko-austrjackich. Rokowania te, prowadzone w przyjaznej atmosferze wróżą szybkie dojście do pomyślnych rezultatów.

—ooo—

Afera Stawiskiego wciąż zajmuje opinję

Paryż, 25 stycznia (PAT). Wzburzenie opinji wywołane aferą Stawiskiego nie ustaje. Wyrazem tego są manifestacje przeciwrządowe, w których objawia się niezadowolenie z dotychczasowych kroków władz, zmierzających do wyświetlenia sprawy. Grupy młodzieży zbliżonej do „Action Francaise" wtargnęły wczoraj popołudniu do pałacu sprawiedliwości i rozrzucające ulotki wznosiły wrogie okrzyki pod adresem rządu. Równocześnie doszło do sprzeczki pomiędzy adwokatem Leroy a jednym ze współpracowników min. de Monzie. Sprzeczka była tak gwałtowna, że omal nie doszło do rękoczynów. Nieco później duże wrażenie w pałacu sprawiedliwości wywołało oświadczenie adwokata-obrońcy spólnika Stawiskiego niejakiego Zweifla, że z akt sądowych sprawy Zweifla **zniknęły najważniejsze dokumenty**. W związku z tem adwokat ów wystosował do prezesa rady adwokackiej pismo w którem podkreśla, że w razie nieznalezienia się tych dokumentów, nie będzie mógł bronić oskarżonego.

Paryż, 25 stycznia (PAT). Obradujące pod przewodnictwem b. premjera Herriot'a reprezentacje ugrupowań lewicowych wypowiedziały się zgodnie przeciwko wnioskowi dep. Ybarnegaraya o powołanie parlamentarnej komisji śledczej dla zbadania afery Stawiskiego. Koła polityczne przypuszczają, że premjer Chautemps domagać się będzie w imieniu rządu utworzenia sądu honorowego dla rozpatrzenia sprawy. Według oświadczenia złożonego przez premjera przedstawicielom prasy, sąd ten stanąłby ponad partjami politycznemi i składałby się z wybitnych osób. Tego rodzaju załatwienie sprawy pozwoliłoby uniknąć niepotrzebnego rozgłosu i rozmazywania skandalu.

—ooo—

TELEGRAMY

KOMISJE ROZJEMCZE W ZATARGACH ZBIOROWYCH

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). Minister opieki społecznej wydał rozporządzenia wykonawcze do rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 27 października 1933 o powoływaniu nadzwyczajnych komisji rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych w przemyśle i handlu.

AKCJA BUDOWLANA

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). „Kurjer Codzienny" donosi, że na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, omawiana będzie akcja budowlana, przedewszystkiem sprawa równania zaległych należytości różnych przedsiębiorstw.

DOLAR

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.55 zł. Bank Polski płacił 5.51 zł.

POSEŁ POLSKI U HITLERA

Berlin, 25 stycznia (PAT). Kanclerz Rzeszy przyjął dzisiaj przedpołudniem posła polskiego Lipskiego.

NAGŁE ZWOŁANIE REICHSTAGU

Berlin, 25 stycznia (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że Reichstag zwołany został na wtorek 30 stycznia. Na porządku dziennym znajduje się tylko wysłuchanie deklaracji rządowej.

ZBLIŻENIE GOSPODARCZE MIĘDZY AMERYKĄ A SOWIETAMI

Waszyngton, 25 stycznia (PAT). Władze amerykańskie wydały szereg doniosłych zarządzeń, dotyczących stosunków gospodarczych z Sowietami. Podsekretarz stanu spraw skarbu Morgenthau ogłosił zarządzenie, pozwalające mennicom rządowym **przyjmować złoto importowane z Rosji**. W liście do naczelnego dyrektora mennicy podsekretarz Morgenthau zawiadamia, że zarządzenia z roku 1920, dotyczące ograniczeń w stosunku do złota sowieckiego, **zostają uchylone**. Jednocześnie wydano zarządzenie **znoszące zakaz importu** z Rosji sowieckiej. do Stanów Zjednoczonych drzewa obrobionego oraz specjalnych gatunków drzewa przeznaczonego do produkcji papieru. Zakazy te wydane były swego czasu ze względu na zatrudnianie przez władze sowieckie więźniów przy obróbce drzewa. **Uchylono** również zakaz importu zapałek sowieckich, wydany ze względu na politykę dumpingową rządu sowieckiego.

Walne zgromadzenie partyjne organizacji lwowskiej

odbędzie się w piątek 26 bm., punktualnie o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego.

Na porządku dziennym: **dokończenie dyskusji przedkongresowej, wybór delegatów i inne ważne sprawy.** Wstęp wyłącznie za legitymacjami partyjnemi. Obecność wszystkich towarzyszów konieczna. **OKR PPS.**

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Poniedziałek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek. 7'30: „Stefek" (przedstawienie losowane — Abonament nieważny).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (Abon. 10, ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).

—ooo—

Straszne morderstwo

Wczoraj popołudniu odkryte zostało morderstwo popełnione na osobie 42-letniej Antoniny Mańkowskiej, wdowy po kolejarzu, zamieszkałej na Świętokrzyskiej 2. Przed trzema dniami dzieci Mańkowskiej, wracając ze szkoły, zastały drzwi zamknięte i nie mogły się dostać do mieszkania. Mimo to policja została zawiadomiona dopiero wczoraj.

Po wyłamaniu drzwi przez policję ukazał się straszny widok. Na podłodze leżały w kałuży krwi zwłoki Mańkowskiej, z głową rozpłataną siekierą. zmasakrowane do niepoznania. Głowa zamordowanej tworzyła krwawą miazgę. mózg wypłynął na wierzch. Siekiera, narzędzie mordu, pozostała na miejscu zbrodni.

Morderstwo miało prawdopodobnie podkład rabunkowy, gdyż Mańkowska znajdowała się ostatnio w posiadaniu gotówki, uzyskanej ze sprzedaży domu na Bogdanówce, o czem widocznie wiedział morderca.

—ooo—

Likwidacja strajku drukarzy lwowskich

Po 24 dniach strajk drukarzy lwowskich został zlikwidowany. Mianowicie we środę wieczór odbyła się na terenie Korporacji właścicieli drukarń wspólna konferencja, która po długiej wymianie zdań doprowadziła wreszcie do porozumienia.

Właściciele drukarń, którzy procz 15-proc. zniżki płac żądali bezwarunkowego wprowadzenia do cennika przepisów nowej ustawy o czasie pracy itd. — widząc stanowczą postawę towarzyszów, przyszli nareszcie do przekonania, że dalszy upór na nic się nie przyda.

Nowa umowa, zawarta dnia 24 bm., gwarantuje towarzyszom dotychczasowe płace, 46-godzinny tydzień pracy do końca czerwca br., za pracę w niedzielę wynagrodzenie podwójne i t. d. Zreszłą dotychczasowy cennik pozostaje bez zmian. Wielką przeszkodą do definitywnego zawarcia umowy okazała się sprawa łamistrajków z ZZZ. Sprawę tę załatwiono w ten sposób, że do pewnego okresu czasu wszyscy łamistrajkowie z ZZZ zostaną usunięci, a niektórych usunięto z miejsca, między innymi „prezesa" Przyszlaka, jego adjutanta Łukaszkiewicza i innych.

Tak więc 24-dniowy strajk drukarzy lwowskich zakończony został zwycięsko, aczkolwiek nie w stu procentach.

Drukarze lwowscy — trzeba to podkreślić — są jedyni w Polsce, którzy oparli się fali zniżek płac oraz ustawowemu przedłużeniu czasu pracy.

Nasze spostrzeżenia i uwagi na temat tej naprawdę gigantycznej i niezwykle ofiarnej oraz bez przykładnie solidarnej walki towarzyszów drukarzy, podamy w jednym z następnych numerów naszego czasopisma.

UROCZYSTY PORANEK,; który miał być urządzony staraniem org. młodz. TUR w dniu 28 bm. w sali Ogniska, zostaje odroczony ze względów od organizatorów niezależnych.

WYCIECZKA DO SKOLEGO. Sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddziału lwowskiego organizuje w piątek 26 i sobotę 27 bm. wycieczki narciarskie do Skolego w związku z organizowanemi tam zawodami narciarskiemi i otwarciem skoczni w Skolem. Wyjazd ze Lwowa nastąpi w piątek i w sobotę o godz. 18'15, powrót do Lwowa wycieczek w niedzielę o godz. 22'43. Noclegi w Skolem w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. zarezerwowane. Zgłoszenia na wycieczkę i noclegi oraz wszelkie informacje: biuro PTT (ul. Akademicka 23, tel. 20-01) do godz. 12 dnia odjazdu każdej wycieczki. Projektowane są również wycieczki na Paraszkę i Zelemin. W górach jest pogoda słoneczna przy temperaturze — 15 st. C.

P. LINDERT W ELEKTROWNI. Wczoraj wieczorem w biurze dostaw elektrowni miejskiej pojawił się sędzia śledczy Lindert w towarzystwie rewizora Jastrzębskiego. Panowie ci w obecności dyrektorów Dziewońskiego, Kozłowskiego i Barwicza przeprowadzili badanie ksiąg dostaw, które trwało około 3 godzin. Kwestjonowano podobno m. in. 2 pozycje po 20.000 zł. wypłaconych kupcowi Walachowi.

MASAŻYSTA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W ROLI LEKARZA. Romuald Łaba, zamieszkały w Osiczynie ad Rudno pod Lwowem, z zamiłowania jest lekarzem. Czem jest z powołania pan Łaba, czytelnicy sami sobie dopowiedzą. Dodamy tylko od siebie, że obecnie Łaba jest masażystą Ubezpieczalni Społecznej, a jeszcze przedtem był on przodownikiem policji. Obok emerytury przodownika i pensji masażysty Łaba zarabia jeszcze ubocznie, jako że naiwnych nie brak. a Rudno, choć leży tuż koło Lwowa jest wsią gdzie niema lekarza. Otóż ten pan Łaba za miesięczne leczenie jednego z pacjentów w Rudnie pobrał 300 zł., mimo, że chory jak był chorym, tak nim pozostał. Ostatnio Łaba zabawił się w lekarza znowu i począł leczyć swą sąsiadkę Bronisławę K. Dla sprawiedliwości trzeba dodać, że p. K. prosiła „doktora" o poradę. Po zbadaniu stanu chorej zapisał „pan doktor" lekarstwo, które sam przyniósł i oczywista masaże. Po tej kuracji chora dopiero rozchorowała się na dobre i dopiero dzięki interwencji dr. Bernartowicza udało się ją przywrócić do zdrowia. „Doktor" chcąc ratować swą nadszarpaną reputację począł rozpowiadać, że p. K. jest chora na kiłę, co zresztą jest wierutnem kłamstwem, i że w tym kierunku on nie jest fachowcem. Sprawa, jak z bajki, kwalifikuje się, by zajął się nią prokurator i pociągnął oszusta do odpowiedzialności.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA CMENTARZU. Wczoraj kobieta nieznanego nazwiska. lat około 30, usiłowała na cmentarzu łyczakowskim pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w skroń. W bardzo ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ŻONY BEZROBOTNEGO. Żona bezrobotnego Szera, zamieszkała na ul. Pańskiej (Kleparów) targnęła się na swoje życie po sprzeczce z mężem.

KRADZIONE FUTRA. W dalszym ciągu likwidacji paserskich melin kradzionych futer przeprowadzono rewizję w pracowni kuśnierskiej Stan. Ilnickiego (Batorego 23), gdzie zakwestjonowano 3 futra podejrzanego pochodzenia, któ-

W obozie narciarsko-turystycznym ZRSS

Wrażenia uczestniczki

Góry. Wspaniałe, dumne potężne góry — jakże porywają nas, ludzi miasta, pełnego dymu, huku, wrzawy, trosk i kłopotów. Muszę jechać na obóz narciarski — postanawia wiele z nas — muszę zobaczyć te cuda przyrody górskiej. OBÓZ NARCIARSKO - TURYSTYCZNY ZNALAZŁ WIELE AMATOREK.

Uzbrojone w sprzęt narciarski ruszamy (dn. 23.XII ub. roku) do Zakopanego. PODRÓŻ MIMO ŚCISKU I TŁOKU WSPANIAŁA — humory pyszne! Duma rozpiera nas, PRZYSZŁE ASY NARCIARSTWA I TURYSTYKI ROBOTNICZEJ — i dochodzi do zenitu, gdy w Krakowie, wskutek przepełnienia trzeciej klasy pociągu zakopiańskiego, dostajemy... pierwszą klasę!

***

ZAKOPANE. Mimo ciemności (wieczór) chciwie patrzymy. Dookoła nas stoją, jakby na straży, potężne góry. Wyłaniają się z za mgły wieczornej jakieś szczyty, żleby, śniegiem pokryte, owiane taką potęgą i grozą, że aż dech nam zapierają.

Z gór wieje wspaniały, ożywczy wiatr.

Załadowawszy bagaże i narty na sanie ruszamy w stronę Bystrego.

Cudowny, chrupki, czysty śnieg chrzęści pod naszemi stopami Oddychamy lekko, swobodnie. W naszem schronisku na Bystrem ruch, krzątanina, wrzawa i śmiechy.

„HONORY DOMU" czynią tow. tow. dr. KRYGIEROWA i PIWOWARSKA. Z ich pomocą i radą doprowadzamy wszystko do porządku.

***

Nazajutrz — cudowna pogoda. Pierwszy wykład dla narciarek i pierwsza wycieczka turystek. Kurs narciarski prowadzi instruktor tow. WRÓBLEWSKI, który ostro zabiera się do pracy. Narciarki wzruszone i dumne zakładają narty i śpieszą na placyk, gdzie odbędą się pierwsze ćwiczenia. Z zapałem oddają się „studjom" narciarskim, dzielnie ćwiczą, zgoła nie lękając się częstych upadków. W lot chwytają terminy narciarskie, aby później poszczycić się w obozie „WYCZYNAMI" swojemi!

Turystki ruszają pod kierownictwem tow. posła CZAPIŃSKIEGO na Kalatówki i przełęcz Białego.

Co za rozkosz brodzić w pysznym śniegu, piąć się pod górę, podziwiać wspaniały krajobraz górski! Jesteśmy tak olśnione, że... chwilami przestajemy rozmawiać i żartować. Idziemy coraz wyżej. Zachwyt wzrasta mimo, że śnieg „przeszkadza" turystkom, że niektóre nienawykłe do dłuższego marszu, zostają nieco w tyle daleko za przewodnikiem. Odpoczynek i śniadanie.... w śniegu wzbudza z początku przestrach, a potem radość i zadowolenie a nawet dumę!

Powracającą z wycieczki grupę turystyczną witają dumne ze swoich wyczynów narciarki, które, jak z rękawa, sypią terminami narciarskiemi!

Turystki odcinają się jak mogą, opowiadając o swoich „bohaterskich" przeprawach śnieżnych! Wszystkie zaś uczestniczki obozu godzą się na jedno: cudowne są Tatry, wspaniały jest śnieg, rozkoszne jest powietrze górskie i przemiły jest obóz!

Nikt nie rezygnuje ani z wycieczek ani z nart. Nie czujemy wprost zmęczenia.

***

Z dnia na dzień, z godziny na godzinę narciarki zyskują na wykwalifikowaniu i... odwadze. Już na trzeci dzień umiały (mimo gorszej pogody) „płużyć", a na czwarty zdolniejsze robiły „chrystjanię" ba, nawet próbowały skakać niczem ŁUSZCZEK na zawodach na Krokwi. Te właśnie zawody na Krokwi (w dniu 27.XII ub. m.) wzbudziły szalony zachwyt i zdumienie uczestniczek obozu. Niektóre z wielkiej emocji zamykały oczy w najgroźniejszym momencie. W skrytości ducha marzyły o takich sukcesach ale... bały się nieco tej wysokości! Nietylko narty miały swoje zwolenniczki. Wycieczki równie licznie „obsadzane" budziły częstokroć.... PRZERAŻENIE PRZEWODNIKA.

***

DOLINY STRĄŻYSKA, KOŚCIELISKA, MORSKIE OKO, GUBAŁÓWKA, BUKOWINA — oto cele naszych wycieczek narciarsko - turystycznych. Zachwyt po powrocie za każdym razem jest tak wielki, że uczestniczki czasem zapominają upomnieć się o... drugą porcję zupy lub chleba! Bo apetyty mamy szalone! Całe sterty chleba, kotły zupy, miski jarzyn i klusek znikają z zawrotną wprost szybkością! W tej dziedzinie pobiłyśmy zdaje się, wszystkie rekordy obozowe!

Kiełbasa, dodatek do śniadań na każdej dalszej wycieczce wzbudza za każdym razem taki szalony entuzjazm, że jakiś przygodny widz, amator widać ciekawych zdjęć, uwiecznił nasze śniadanie w dolinie Kościeliskiej!

***

Wiedzę naszą o Tatrach i sporcie robotniczym utrwalał stale towarzysz poseł CZAPIŃSKI, który wygłosił na ten temat ciekawy i rzeczowy odczyt. Wycieczka do Muzeum (oprowadzał nas i wyjaśnień udzielał sam dyrektor Muzeum!) uzupełniła tę wiedzę „górską".

***

Przez kilka zaledwie dni pobytu w obozie zdołałyśmy tyle piękna zobaczyć, tyle czystego lekkiego powietrza wchłonąć!

Opuszczamy Zakopane z pragnieniem, aby nietylko takie małe garstki, jak nasza, ale całe rzesze robotników mogły oglądać i podziwiać te cuda przyrody górskiej, uprawiać sporty nabierać zdrowia, hartu i tężyzny. Słońca, powietrza, piękna dla wszystkich!

UCZESTNICZKA OBOZU.

Styczeń, 1934 r.

rych pochodzenia nie mógł Ilnicki wytłumaczyć. Z futer tych rozpoznała Mina Bergerowa selskiny wartości 600 zł. Przeciw Ilnickiemu skierowano sprawę do sądu.

Z NIEZAMKNIĘTEGO PRZEDPOKOJU Jadwigi Popławskiej (Pełczyska 7) skradziono pakunek zawierający popriute futro wartości 1500 złotych.

W MIESZKANIU OJCZYMA. Anna Danilczuk, lat 31 (Pijarów 33) doniosła policji, że dnia 17 br., gdy przyszła do mieszkania ojczyma męża Michała Kozowego (Żulińskiego 6), ten w czasie nieobecności domowników usiłował dopuścić się na niej gwałtu.

MŁOTKIEM PO GŁOWIE. Berta Sobol (Smerekowa 5) uskarża się, że ub. środy weszła do jej mieszkania Pelagja Jackiewicz (Kochanowskiego 10), która pobiła ją młotkiem po głowie do tego stopnia, że musiała się udać na pogotowie ratunkowe celem zaopatrzenia głowy.

OKRUCHY POLICYJNE. Józefa Onotura (ul. Grunwaldzka 11) i Jan Mozczek (Traugutta 10) wszczęli awanturę w restauracji Bristol. Zofja Myszczyszyn, rejestrowana dama, głośna z tragicznej nocy w restauracji Hungarja, aresztowana również została za awantury. — Towary spożywcze wartości 700 zł. skradziono ze sklepu Jonasa Weisa. — Aresztowano Juljana Para za kradzież palt w kawiarni „Sewilla", a Karpińca z Synowodzka i Stefana Stasiwa aresztowano za włóczęgostwo.

Z PROWINCJI

TYFUS BRZUSZNY. W gminie Medyni pow. kałuskiego zanotowano dalszych 7 wypadków tyfusu brzusznego.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW POLICJANTA W BORYSŁAWIU. W nocy z 19 na 20 bm. na dom Izaaka Grossa we wsi Stawiszewsko pow. Koszowa, napadło 3 bandytów, którzy zrabowali 146 zł. i 8 dolarów. W toku dochodzeń schwytano sprawców napadu w osobach Józefa Dziuby ze Stawiszewska, Eug. Mularza z Borysławia i J. Małka z Ranizowa. Według dotychczasowych wyników dochodzeń stwierdzono, że są oni również sprawcami morderstwa na osobie post. policji państwowej w Borysławiu, o czem donosiliśmy.

Już został burmistrzem!

Onegdaj donosiliśmy, że emer. Laszkiewicz zasługuje się, by zostać burmistrzem w Żółkwi. — Otóż już tym upragnionym burmistrzem został, a więc „zasługa" została nagrodzona; ambicji stało się zadość. Jeszcze tylko syn czeka.

Sądzimy, że nie czeka nadaremnie...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPOZA ZASŁON LOKALU MADAME PROCIOWEJ

W dniu 19 sierpnia 1932 wpłynęło do starostwa grodzkiego we Lwowie doniesienie, że N. N. wdowa po urzędniku państwowym, zamieszkała Szeptyckich 25, I. p. drzwi na lewo, utrzymuje w swem mieszkaniu tajny dom schadzek, odnajmując przygodnym panom umeblowany pokój. Przeprowadzone przez wydz. śledczy P. P. dochodzenia wykazały, że mieszkanie to należy do wdowy po urzędniku kolejowym Emilji Proć. W toku obserwacji przytrzymano 4 października 1932 Malwinę Gasthalter i Symchę Taubesa w chwili, gdy opuszczali to mieszkanie. Taubes i Gasthalterówna przesłuchani zeznali, że do mieszkania Prociowej uczęszczają od dłuższego czasu i „za chwilę" płacą 3—5 zł. madamie Prociowej. Dalsze dochodzenia wykazały, że do mieszkania tego przychodził cały szereg par, które oddawały się nierządowi i płaciły za każdym razem różne kwoty pieniężne.

Jedna z pensjonarjuszek Jetti Bein zeznała, że będąc na wiosnę 1932 r. u Emilji Proć, słyszała żale na temat ciężkich czasów i trudności utrzymania rodziny. Następnie proponowała Beinównej, że nastręczy jej bogatych panów od których mogą zarobić obie pokaźną kwotę. Beinówna uległa namowom i od lipca 1932 poczęła przychodzić do Prociowej zarabiając 10—25 zł. mies., zaś Prociowa pobierała osobno od tych mężczyzn wynagrodzenie. Wkońcu Beinówna zeznała, że w mieszkaniu Prociowej spotkała często rozmaite nieznane młode niewiasty, które wyczekiwały tam na gości.

Powyższy stan stwierdzony został również przez pensjonarjuszki Temeczkę, Janinę Janicką, Annę Jaremko, Szymona Migdena, czy też Jetti Bein. Prociowa wczoraj stanęła przed s. Niementowskim oskarżona o stręczenie do nierządu i wynajmowania pokojów na tzw. chwilę.

Prociowa przeczy zarzutom zebranym w akcie oskarżenia, ale zeznania jej pensjonarjuszek obciążają ją coraz bardziej. Np. wszystkie zeznały, że Prociowa do pokoju przynosiła ręcznik i miednicę z wodą.

Wyrok zapadnie w sobotę.

ODZNACZONY BOKSER, GDY JEST KOMORNIKIEM, MOŻE UTKNĄĆ NA 6001-ej EGZEKUCJI

W dniu 10 października 1933 r. we Lwowie w mieszkaniu Maksymiljana Weissholza przy ul. Sapiehy 28 miała odbyć się egzekucja. W tym celu przybył do mieszkania Weissholza komornik sądu grodzkiego Leopold Krajewski. W mieszkaniu była obecną tylko Karolina Weissholz, która na wiadomość o dokonać mającej się egzekucji, nazwała Krajewskiego durniem, a następnie uderzyła go w twarz. Wczoraj p. Karolina zasiadła na ławie oskarżonych przed sędzią Niementowskim. Broni adw. dr. Łyczkowski. Dla rozweselenia czytelników przy tej smutnej sprawie trzeba dodać, że pani Karolina miała mówić „ja ci kości połamię".

— A panie radco, — mówi komornik Krajewski, — ja jestem bokserem i to odznaczonym bokserem, i to powiedziałem p. Weissholzowej. Jestem też oficerem rezerwy i przeprowadziłem 6.000 egzekucji i dopiero na egzekucji u pani Weissholz spotkała mnie ta nieprzyjemność.

Rozprawa została odroczona.

AKCJA ZA BOJKOTEM SZKOŁY POLSKIEJ

Na terenie powiatu sokalskiego nacjonaliści ukraińscy rozwinęli w jesieni 1933 r. silną agitację w kierunku bojkotu szkół polskich w Małopolsce wschodniej. Po wsiach rozrzucano ulotki wzywające ludność do bojkotu, w niektórych szkołach zniszczono godła państwowe i portrety. W nocy 14 października 1933 w klasie szkolnej w Bobiatynie wywieszony został afisz z podobiznami Biłasa, Danyłyszyna i innych sprawców napadu na pocztę w Gródku Jagiel., pod któremi to podobiznami widniał napis: „Sława herojom". Równocześnie zdjęli agitatorzy tablicę z godłem państwowem z budynku szkolnego i wrzucili ją do rzeki.

W tymsamym czasie we wsi Boratynie ktoś poprzybijał na drzewach przydrożnych i bramach domów ulotki OUN. zaczynające się od słów: „Ukraiński batki i materi" oraz „mołodi druži, ukraiński szkolari" o treści oczywiście antypaństwowej.

Pod zarzutem zbrodni stanu i występku przeciw porządkowi publicznemu za dokonanie powyższych czynów oraz przynależność do UON rozpoczęła się wczoraj przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw pięciu młodzieńcom w Babiatynie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Trochimczuk, Iwan Demczuk, Włodzimierz Oleśko, Piotr Musij i Wasyl Musij.

Oskarżeni wypierają się winy a przyznanie swe na policji tłumaczą tem, że zmuszano ich do przyznania się biciem aż do utraty przytomności.

Osk. Piotr Musij, u którego w komorze znaleziono ulotki U. O. N. broni się, że nie wie, skąd się tam wzięły ulotki i przypuszcza, że ktoś je tam podrzucił.

Przewodniczy s. o. Jagodziński, oskarża prok. Prachtel-Morawiański, broni dr. Starosolski.

ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ TYCZEK

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Maryńczakowi, gajowemu w lasach Felicji Dzieduszyckiej w Korczminie, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa.

Maryńczak pewnego dnia przyłapał miejscowego biedaka Metona Makucha na kradzieży tyczek. Gdy Maryńczak stanął w obronie własności swej chlebodawczyni, zaczęła się między nim a Makuchem bójka, w czasie której ten ostatni wyciągnął nóż. Lecz po pewnej chwili Makuch zaczął uciekać. Pomimo to a może raczej dlatego Maryńczak dubeltówką zmierzył w kierunku Makucha i zastrzelił go.

Oskarżony bronił się tem, że działał w obronie własnej, gdyż Makuch dźgnął go nożem w głowę i brzuch a dopiero potem zaczął uciekać.

Sąd skazał Maryńczaka na rok więzienia z zawieszeniem na lat trzy.

Oskarżał prok. Czechowicz.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Piątek 26 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.25 Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka taneczna. — 18.30: Reportaż z krakowskiej YMCA. 18.50: Gramofon 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47 Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 27 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert salonowy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Gramofon. 17.25: Recital organowy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert popularny. 19.03: Gramofon. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". — 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: Gramofon. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill".
APOLLO: „Przed maturą".
CASINO: „A. L. 14 zatonęła".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo"
COLOSSEUM: „Port San Diego" i rewja „Frontem do morza"
KOPERNIK: „Testament dra Mabuze".
MARYSIENKA: „Testament dra Mabuze".
MIRAŻ: „Jej królewska mość".
MUZA: „Serce olbrzyma".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Kobiety bez przyszłości" i rewja.
PASAŻ: „Higjena seksualna".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Noc szału" i rewja „Nie rób z tata warjata".
SWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Noce portowe" i rewja.
WANDA: „Braterstwo ludów".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro. referat tow. dr. S. Herschthala „Jak będziemy wybierać do samorządu" (ciąg dalszy).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.